

# Kieniewicz, Stefan

---

"Le remplacement militaire en France : quelques aspects politiques, économiques et sociaux du recrutement au XIX-e siècle", Bernard Schnapper, Paris 1968 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 61/4, 718-722

---

1970

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

*ex-post* kreowaną przez hr. d'Ornano. Niewątpliwie metody Fouché, by pozyskać Kościuszkę, zastosowane na życzenie Napoleona, były brudne (s. 388) i prawdą jest oczywistą, że Napoleon nie chciał udzielić Kościuszcze żadnych gwarancji. Mógł też Napoleon wypowiadać się lekceważąco o zmyśle politycznym Polaków, ale nie zmienia to faktu, że Księstwo Warszawskie było wyraźnym pchnięciem naprzód sprawy polskiej, było zarodkiem państwowości polskiej, gdy zaborcy kazali polskiemu rekrutowi ginać w obcej sprawie, w obronie wstecznych ustrojów. Czy byliśmy tak głupi? Nie zapominajmy, o czym autorzy nie piszą, że tenże liberalny Stein bez skrupułów godził się jako sprzymierzeniec Francji wystawić 40-tysięczny korpus pomocniczy Napoleonowi z pozwoleniem używania go w Europie, jeżeli tylko Napoleon uzna Prusy za godnego partnera i podpisze przymierze zaczepno-odporne z monarchią pruską.

Generalna konkluzja autorów jest wysoce nieżyczliwa Napoleonowi. Jego celem: „Ani Europa ojczyzna, ani Europa zjednoczona w wolności. Europa zjednoczona siłą, etap przejściowy ku dyktaturze powszechnej” (s. 394). W tej ocenie razi niewątpliwie schematyzm. Autorzy jednak zapominają, iż opór przeciw hegemonii Francji nie zawsze miał charakter narodowy, natomiast często miał podłoże kontrewolucyjne<sup>8</sup>. Nie można przez pryzmat Hiszpanii patrzeć na kwestię polską, na Holandię, Belgię, Nadrenię czy nawet Italię.

Fouché i gen. Savary mieli swoich odpowiedników po drugiej, kontrewolucyjnej i feudalnej stronie barykady. I gdy ci, po kongresie wiedeńskim, doszli do głosu, w Europie zaczęło się dziać jeszcze gorzej. Żadne zwycięskie mocarstwo na kontynencie nie wprowadziło systemu parlamentarnego, wręcz przeciwnie, święte przymierze czynnie zwalczało ruchy konstytucyjne i narodowe w Europie. Historyk nie może o tych sprawach zapominać, jeżeli chce naprawdę rzetelnie odpowiedzieć na wielkie problemy epoki, którą opisuje.

Władysław Zajewski

Bernard Schnapper, *Le remplacement militaire en France. Quelques aspects politiques, économiques et sociaux du recrutement au XIX-e siècle*. Ecole Pratique des Hautes Etudes, VI-e Section. Paris SEVPEN 1968, s. 326.

Przejście od systemu armii zawodowych do armii narodowych dokonało się w Europie pomiędzy końcem XVIII i końcem XIX w.; było też konsekwencją równoległe zachodzących przemian w zakresie demografii, ekonomiki, układu sił społecznych i politycznych. Jednakże zmiany w organizacji armii, a tym samym i w systemach rekrutacji, miały swoje odrębne, autonomiczne tempo. Rewolucja Francuska zaprowadziła obowiązek służby wojskowej wszystkich mężczyzn zdolnych do noszenia broni — i zasada ta utrzymała się po 1815 r. w większości państw kontynentu europejskiego. Zdawała się ona logiczną konsekwencją proklamowanej równości obywateli wobec prawa. Tymczasem jednak doktryna o wyższości armii zawodowej nad wszelkimi formami milicji i pospolitego ruszenia utrzymywała się w kołach fachowych, mimo napoleońskich doświadczeń. Myśl o „narodzie pod bronią” była wstrętna zarówno ludziom Świętego Przymierza, jak i przywódcom zachodnich burżuazji. Nadal więc trzymano się w większości krajów Europy systemu długoletniej służby wojskowej. W warunkach trwałego pokoju oznaczało to, że komisje poborowe wcielały do wojska co roku tylko część młodzieży zobowiązanej do służby. We Francji oraz w znacznej części państw niemieckich i włos-

<sup>8</sup> C. Mazauriac, *Un colloque «Occupants et occupés» 1792—1815*, „Annales, Economies Sociétés Civilisations” 1968, nr 5, s. 1116 (głos prof. A. Soboul).

kich selekcja rekrutów następowała w drodze losowania. Poborowi ciągnęli numery, brano do wojska tych (spośród zdalnych), którzy wyciągali najniższe numery, aż do osiągnięcia wyznaczonego kontyngentu. We Francji w latach 20-tych „klasa” poborowych wynosiła około 290 tys. ludzi. Armia liczyła ich 240 tys., przy służbie ośmioletniej. Rocznie wcielano zatem 30—40 tysięcy.

System losowania rekruta, uwieczniony w obrazie Grottgera, w teorii najsprawiedliwszy, uderzał jednak wielu młodych ludzi, którym ze względów rodzinnych albo życiowych długa służba wojskowa nie była na rękę. niesprawiedliwość tę miała łagodzić instytucja zastępstwa: poborowy chętny do służby, a zwolniony przez los, mógł zgodzić się zastąpić kogoś z wylosowanych. Rzecz jasna, iż poza nielicznymi wypadkami, gdy wchodził w grę np. układ pomiędzy braćmi, zastępstwo było odpłatne: poborowy dotknięty losem mógł opłacić zastępcę, aby poszedł do wojska zamiast niego. Urządzenie to funkcjonowało już za czasów Rewolucji Francuskiej, ale w tych latach mieustannej wojny i dużych strat ludzkich nie mogło mieć szerszego zastosowania. Rozpowszechniło się po kongresie wiedeńskim, stwarzając dodatkowy przywilej dla klas posiadających: mogły one odciąć przetrzucać obowiązek służby wojskowej na ludność ubogą.

Trzy państwa europejskie nie знаły systemu zastępstwa w XIX w. Anglia miała nieliczną armię, opartą na zaciągu ochotniczym. W Rosji służba wojskowa była tak wielkim ciężarem, że żadna suma nie opłaciłaby zastępcy. Aż do 1856 r., a w Kongresówce jeszcze w 1863 r., brano do carskiej armii ludzi wyznaczonych pod przymusem. Natomiast w Prusach, w przeciwieństwie do reszty Europy, zaprowadzono po 1814 r. krótszą, trzyletnią służbę wojskową; armię stałą uzupełniała krócej jeszcze szkoleną landwera. Wszędzie indziej funkcjonowało zastępstwo, zorganizowane jednakże według dwóch różnych systemów. W większości państw niemieckich operacja ta pozostawała w ręku władz wojskowych. Poborowy, który chciał się uwolnić, wpłacał określoną sumę, a wojsko wynajdywało i opłacało zastępcę, najchętniej wysłużonego żołnierza („kapitulanta”), który zgadzał się służyć dłużej. Inny był system francuski: tu sprawę zastępstwa pozostawiono swobodnej umowie między zastępcą i zastępowanym. W praktyce ułatwiał tę umowę fachowy pośrednik; siłą rzeczy wytworzyła się branża specjalistów zarabiających na dostawie rekruta. System ten funkcjonował we Francji od 1818 do 1872 r., kiedy to po nauczce, jaką stanowił Sedan, dowództwo francuskie nawróciło się do pruskiego systemu, służby wojskowej krótkiej i powszechnej.

Instytucja zastępstwa poszła w zapomnienie tak dalece, że historycy XIX w. w ogóle jej nie dostrzegali. Francuska bibliografia tematu liczy zaledwie kilkanaście przyczynków z zakresu historii lokalnej. Tymczasem zastępstwo wojskowe w ciągu z górą pół wieku grało we Francji bardzo istotną rolę, gdy szło o kształtowanie rynku pracy, o awans społeczny burżuazji, o warunki bytu zamożnego chłopstwa z jednej, a proletariatu z drugiej strony, a wreszcie też o rozwój instytucji ubezpieczeń. Monografia Schnappera jest pierwszą, i to bardzo udaną próbą wszechstronnego ujęcia tego złożonego zjawiska.

Baza źródłowa książki jest dwojakiego rodzaju. Autor przerobił w skali ogólnokrajowej literaturę drukowaną: ustawodawstwo, publikacje statystyczne, stenogramy parlamentarne i bogatą publicystykę. Nie mógł natomiast przerobić całości archiwaliów, tzn. akt rekrutacji, akt notariatu (rejestrujących umowy o zastępstwa) i akt pośredniczących firm. Trzy te kategorie dokumentów dochowały się w stopniu nierównomiernym, a te, co się dochowały, stanowią ogrom nie do ogarnięcia przez jednego badacza. Dokumentacja władz centralnych (Archives Nationales, Archives de la Guerre) nie sięgała istoty zjawiska. Autor zbadał dokładnie archiwa 2 departamentów: Gironde i Basses-Pyrénées, a przeprowadził sondáže w kilku innych; oznaczało to i tak paręset tomów. Departament Gironde — to

bogate miasto Bordeaux i okoliczne dochodowe winnice — region, który było stać na wykupywanie się od wojska. Basses-Pyrénées — to przeciwnie, ubogi departament, dostarczający zastępców. Na przykładzie tych dwu skontrastowanych regionów autor analizuje gospodarce i społeczne tło swego problemu. Wnioski jego nie są w pełni miarodajne dla całej Francji, ale dają pojęcie o możliwych kierunkach odchyień od pokazanego modelu.

Wskażmy naprzód na rozmiary zjawiska. Roczny kontyngent rekruta, określony we Francji w 1816 r. na 40 tys., został podwyższony w 1824 r. do 60 tys., w 1830 r. do 80 tys. Za drugiego Cesarstwa wynosił 100 tys., a w latach wojen 138 tys. Z kolei liczba zastępstw w skali całego kraju wahała się w latach Restauracji od 8 do 12 tys., za Monarchii lipcowej od 15 do 20 tys., za drugiego Cesarstwa przekraczała 20 tys., z rekordową liczbą 38 tys. w 1859 r. Wskaźnik procentowy roczny okazuje mniejsze wahania (15—25%). W departamencie Gironde, który dostarczał rocznie 1000—1500 rekrutów, wskaźnik ten wyższy jest o kilka punktów od ogólnokrajowego; a za drugiego Cesarstwa przekracza on 30%. Armia francuska liczyła w 1836 r. 258 tys. ludzi, w 1846 — 337 tys., w 1856 — 526 tys. Procent zastępców w armii oscylował w niewielkich granicach 23—26%. Natomiast liczba ich wzrasta w każdym momencie kryzysu grożącego wojną: w 1840 r. obserwujemy skok z 70 do 101 tys., w 1848 — z 89 do 105 tys., w 1854 — z 86 do 120 tys. Jest to rząd liczb dość znaczny na to, by uzasadniał podjęcie się ich analizy.

To, co najbardziej uderza przy lekturze książki Schnappera, to trwałość instytucji mimo licznych i wpływowych jej przeciwników. Bardzo niechętnie odnosili się do zastępstwa władze wojskowe. Twierdziły one, że zastępcy stanowią element lichszy fizycznie, mniej karny i skłonniejszy do dezercji. Opinia demokratyczna potępiała zastępstwo w imię jakobińskiej tradycji 1792 r.; odrzucała przywilej bogaczy uchylających się od służby dla narodu. W kołach konserwatywnych wyrażano nieraz obawę przed wytworzeniem się armii złożonej z samych tylko proletariuszy, niebezpiecznych dla porządku społecznego. Liberalna opinia publiczna oburzała się na zastępstwo ze względów etycznych, przyrównywała je do handlu ludzkim towarem, gorszyła się, że bogacze zakupują na targu rekrutów, dostawionych ze wsi przez handlarza. Mimo tak różnorodnych sprzeciwów instytucja utrzymywała się, ponieważ dogadzała klasie panującej burżuazji. W grę wchodził także nacisk określonego „lobby” biur pośrednictwa, ale nie on rozstrzygał. Parokrotnie, w latach 1841, 1848, 1855 wznowiano w parlamencie obrady nad zniesieniem lub ograniczeniem zastępstwa w imię racji wojskowych lub ideologicznych. Za każdym razem reforma utykała. Najczęstszym argumentem obrońców zastępstwa był ten, że chroni ono interesy „ojców rodzin”, a ratuje od nędzy licznych biedaków: w istocie wchodził w grę interes zaangażowanych w pośrednictwie kapitałów. W 1855 r., pod wpływem niedobrych doświadczeń wojny krymskiej rząd ograniczył działalność prywatnych agentów na rzecz pośrednictwa władz wojskowych. Nazwano to systemem „egzoneracji”. Nie wykorzeniono jednak pośrednictwa prywatnego, które umiało obchodzić przepisy prawa. W 1868 r. nowa reforma przywróciła wolność wyboru pomiędzy „egzoneracją” a pośrednictwem prywatnym. Okazało się, że 3/4 zwalnających się obrało tę ostatnią drogę.

W operacji zastępstwa uczestniczyły 3 osoby: zwalnający się, zastępca i pośrednik; autor poddaje równoległej analizie te 3 środowiska. Motywy sfer zamierzalnych, które chciały uwolnić swych synów od 8 lat służby w wojsku, są wystarczająco jasne. Służba ta nie była popularna: w bieżącym słownictwie, gdy była mowa o losowaniu, „dobry numer” oznaczał numer wysoki, zwalnający od wojska, a „zły numer” — to numer niski, który zmuszał do opłacenia zastępcy. Były jednak różnice lokalne w stopniu niechęci do wojska; chłopstwo zachodnich departamentów (z wyjątkiem Bretanii) bronilo się od wojska bardziej aniżeli na

wschodzie kraju. Gdy idzie o zastępców, zmuszała ich do tego procederu bieda. Szła za pieniądze do wojska biedota wiejska i w większym jeszcze stopniu miejska; stopa życiowa żołnierza nie była niższa aniżeli robotnika, a zabezpieczała przed bezrobociem. Spośród biednych, podgórskich okolic dostarczały więcej zastępców te, które już nawiązały kontakt z szerszym światem. Od połowy XIX w. zaczyna się emigracja ze wsi do Ameryki i stwarza konkurencję zastępcstwu. Istniały więc we Francji lokalne rynki podaży zastępców, a obok nich rynki popytu. Paryż był pod tym względem samowystarczalny, gdyż współistniały w tym mieście burżuazja i proletariąt. Gdzie indziej obserwujemy migracje przedpoborowe, np. z Alzacji w stronę Lyonu i Rouen, albo z Pirenejów ku Bordeaux. Szukający zwolnienia nie mógł znaleźć na miejscu zastępcy i dlatego najchętniej uciekał się do pośrednika.

Najciekawsze partie książki poświęcone są właśnie rozwojowi instytucji pośrednictwa. Przybiera ono najróżniejsze formy — jedne zbliżone do ubezpieczenia na życie, inne trzymające się jednorazowych transakcji. Wypracowano też różne sposoby zabezpieczenia interesów obu stron. Zastępca idąc do wojska otrzymywał tylko zadatek (gdyby wziął wszystko, byłby skłonny do dezercji); musiał jednak mieć pewność, że go uzgodniona suma nie ominie. Trudnili się pośrednictwem ubocznie liczni prawnicy, kupcy, agenci ubezpieczeń; przeważali jednak agenci wyspecjalizowani, nie brakło zaś dużych firm i spółek, posługujących się dziesiątkami subagentów, którzy werbowali w terenie kandydatów na zastępców i dostarczali ich w miarę potrzeby na wyznaczone punkty.

Pośrednictwo wojskowe było dobrym interesem. Autor zbadał na przestrzeni pół wieku wahania rynkowe w Bordeaux i w Pau. Zwalniający się z wojska płacił agentowi 1500—2000 franków; kiedy groziła wojna, gotów był zapłacić 3—4 tys. Ale zastępca rzadko kiedy dostawał ponad 1500, nieraz zaś mniej niż tysiąc. Zysk brutto pośrednika wynosił w latach 20-tych paręset, a w 40-tych 500—600 fr. na jednej transakcji. Prawda, że wchodził w grę element ryzyka, np. gdy pośrednik zobowiązał się dostarczyć zastępcę za określoną cenę, a przychodziła nagle groźba wojny albo podwyżka kontyngentu rekruta, która podbijała ceny. Dochodziło wtedy do procesów, rozstrzyganych niejednolicie w instancjach sądowych. Nierzadkie były bankructwa, mimowolne lub oszukawcze, firm pośredniczących. System egzoneracji z lat 1855—68 zmierzał właśnie do ograniczenia zysków pośrednika, uznanych za „niemoralne”. Wyznaczał on co roku wysokość ryczałtu wpłacanego za zwolnienie się (2—3 tys. franków), a kapitulantom przyznawał sumę o 100—300 fr. niższą. Lecz zwolnieni skarżyli się, że pośrednictwo państwowe kosztuje ich drożej od prywatnego; sztaby zaś, gdy groziła wojna, odczuwały deficyt rekruta. Przykładowo: pomiędzy 1862 a 1864 r. liczba „egzonerowanych” w całym kraju wzrosła z 19 197 do 21 615, a liczba kapitulantów spadła z 29 481 na 16 381.

Niesposób w krótkiej recenzji zdać sprawę z bogatej problematyki tej książki, która z pomocą tablic, wykresów, mapek i diagramów usiłuje pogłębić znajomość badanego zjawiska. Nie odpowiada zresztą na wszystkie pytania, cisnące się na usta. Słabo przedstawia się tło międzynarodowe problemu, ograniczone do zreferowania przepisów o rekrutacji w państwach sąsiadujących z Francją. Brakuje nam wytłumaczenia przyczyn, nie tylko politycznych, ale i gospodarczo-społecznych panujących wtedy w Europie rozbieżności systemów, w szczególności gdy idzie o pionierski system pruski. Nie powiązано zmiennych systemów rekrutacyjnych z równoległym rozwojem doktryny wojennej i praktyki wojen. Gdy idzie o samą Francję, nie pokazano nam wystarczająco jasno, co oznaczał kapitał 1000 fr. przyznany rekrutowi — jak mógł go on zużytkować? Co oznaczała suma 2—3000 fr. do zapłacenia (w pechowym przypadku) za każdego z synów, w budżecie zamożnego chłopca, kupca, czy jurysty? Jak się miała wysokość obro-

tów i stopa zysku dużej firmy pośredniczącej do analogicznych danych w innych branżach obrotu pieniężnego? Próba ustanowienia korelacji pomiędzy wahaniami kosztu zastępstwa a cenami pszenicy w Bordeaux nie wypadła przekonywająco. Trzeba skądinąd uwzględnić, że autor nie mógł dotrzeć do wszystkich zawieranych w tym mieście kontraktów. Miał ich w ręku 2133 za okres lat 24 (przeciętnie 89 rocznie), co jest i tak osiągnięciem imponującym; faktyczna jednak liczba umów o zastępstwo wynosiła w Bordeaux 250—300 rocznie. Co cię zaś tyczy akt firm pośredniczących, dochowały się, jak zwykle bywa, głównie akta tych, które zbankrutowały, a więc nie najbardziej typowe.

Nie jest zarzutem pod adresem pioniera, jeśli problemy, które postawił i nasświetlił, otwierają przed czytelnikiem nową serię znaków zapytania. Polskiemu historykowi przychodzi na myśl refleksje: jak wyglądało u nas to samo zagadnienie? Wiemy, że zastępstwo wojskowe funkcjonowało w Księstwie Warszawskim, w konstytucyjnym Królestwie, w Galicji i znów w Królestwie, po 1864 r. Jak funkcjonowało, o tym nie wiemy prawie nic. Czy istnieje sposób, aby dowiedzieć o tym czegokolwiek? Książka Schnappera wskazuje, że nie jest to pytanie mało ważne.

*Stefan Kieniewicz*

Bartłomiej Gołka, *Kształtowanie się wiedzy o prasie w Polsce XIX wieku*, „Rozprawy Uniwersytetu Warszawskiego” t. 32, PWN, Warszawa 1969, s. 185, 2 nbb.

Rozwój prasy codziennej i różnorodnego czasopiśmiennictwa dokonujący się od ostatnich stu kilkudziesięciu lat powoduje ogromny wzrost zainteresowania tą dziedziną ze strony różnych dyscyplin nauki. Już od dawna prasa i czasopiśmiennictwo stały się terenem penetrowanym przez historyków rozmaitych specjalności, którzy traktują dawne periodyki jako uzupełniające, a do niektórych spraw bardzo istotne źródło historyczne świadczące o ogólnym poziomie wiedzy w danej dziedzinie, ważny element kształtowania opinii publicznej, akcji propagandowych itp. Rozwija się też odrębna dziedzina wiedzy — prasoznawstwo. Ma ono duże znaczenie w procesie kształcenia dziennikarzy i pracowników prasy, a może być ogromnie przydatne również dla historyków, uwzględniających w swych badaniach problematykę dawnego czasopiśmiennictwa.

Obecnie obserwujemy jednak dość ryzykowną ekspansję tej nowej (a więc już z tego tytułu zaborczej) specjalności na tereny penetrowane zazwyczaj przez historyków. Oto prasoznawcy zaczynają tropić problematykę wchodzącą w skład ich dyscypliny również w bliższej i dalszej przeszłości. Z pewnym nakładem pracy zaczynają dociekać, jaką wiedzą o prasie dysponowali nasi przodkowie. Oczywiście takim inicjatywom należy gorąco przyklasnąć. Każda dyscyplina nauki dąży do sprecyzowania wiedzy o własnej przeszłości, a wysiłki takie wzbogacają zarówno treść danej dyscypliny, jak też ogólny obraz przeszłości wypracowywany i wciąż pogłębiany przez historyków i badaczy z zakresu różnych nauk społecznych. Warunkiem podstawowym takich przedsięwzięć jest jednak konsekwentne i w pełni umotywowane określenie granic danej dyscypliny, zaprezentowanie całkowicie nowej problematyki (lub przynajmniej zupełnie odmiennej jej ujęcie), której badanie wymaga specjalnych umiejętności, nie wchodzących w zakres innych gałęzi nauki. Wobec takich kryteriów rozszerzenie badań prasoznawczych na bardziej odległą przeszłość budzi niejaki wątpliwości co do istotnej wartości naukowej takich przedsięwzięć. Do takich refleksji skłania lektura rozprawy Bartłomieja Gołki pt. „Kształtowanie się wiedzy o prasie w Polsce XIX wieku”. Autor nie potrafił przekonywająco wyjaśnić potrzeby wyodrębnienia omawianych